



Lublin, 31 sierpnia 2021 r.

**Dr hab. Marek Sioma, prof. uczelni**

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

Instytut Historii

---

**RECENZJA DYSERTACJI DOKTORSKIEJ MGR. MATEUSZA HÜBNERA „FUNDUSZ  
KULTURY NARODOWEJ JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO – ZAMYSL I REALIZACJA”, TORUŃ 2021,  
SS. 444**

---

„Miejsce i znaczenie każdej instytucji publicznej wyznaczone jest nie tylko w syntezach podręcznikowych, ale i w ramach »historii pamięci«. Z tego punktu widzenia niewytłumaczalna wydaje się nieobecność Funduszu Kultury Narodowej we współczesnej świadomości społecznej. Jak każda instytucja Fundusz miał swój początek, fazy rozwoju i koniec”. Tych słów użył Mateusz Hübner w zakończeniu rozprawy doktorskiej. Nie wypada się z nimi nie zgodzić, szczególnie w obliczu pracy jaką wykonał Doktorant.

Słowa te, w moim przekonaniu, dobrze ilustrują także inne, dość powszechne przekonanie, wyrażające się w stwierdzeniu, że dzieje Drugiej Rzeczypospolitej nie kryją przed historykami praktycznie żadnych tajemnic. Teza ta, zdecydowanie nieprawdziwa, znalazła swoje potwierdzenie m.in. w przedmiocie badania, jakim zajął się Hübner. Fundusz Kultury Narodowej (FKN) był bowiem od 1928 roku instytucją, którą znali przede wszystkim ludzie nauki i sztuki, a więc szeroko rozumianej kultury. Był instytucją powstałą z pasji jednego człowieka, działał w warunkach (nawet jak na ówczesne standardy) spartańskich, ale efekty, jakie osiągnął uznać należy za nadspodziewane. I o tym właśnie jest praca Mateusza Hübnera.



Struktura dysertacji, rzecz można, klasyczna w formie w niczym nie odstaje od aktualnych wzorców. Składają się nań wprowadzenie z omówieniem podstaw metodologicznych (s. 4-9), pięć rozdziałów w układzie chronologiczno-rzeczowym, zakończenie z podkreśleniem znaczenia Funduszu oraz bibliografia. Praca została oparta na zróżnicowanym materiale źródłowym. Stanowią go źródła archiwalne (przede wszystkim archiwa instytucji naukowych) oraz drukowane (m.in. wszelkiego rodzaju sprawozdania). Kwerenda została przeprowadzona w sposób celowy (m.in. Muzeum Ziemi PAN w Warszawie). Korzystał też Doktorant z korespondencji Stanisława Michalskiego z różnymi osobami, co należy podkreślić. Nie często bowiem spuścizny są w takim stopniu wykorzystywane. Uzupełnienia całość stosunkowo nieliczna, ale właściwie dobrana literatura tematu.

Ta ostatnia (i nie tylko) kwestia została przedstawiona przez Hübnera we wprowadzeniu, gdzie Doktorant nakreślił także podstawy metodologiczne pracy, dobrze je tłumacząc. Wskazał m.in. na szereg pytań badawczych, wyjaśnił międzywojenne rozumienie pojęcia „kultura” i „naród”, ale, w moim przekonaniu, uczynił to nader pobieżnie, choć sam wcześniej sygnalizował, że „Rozwikłania wymagały kwestie pojęciowe – widoczne nawet w poszczególnych członach nazwy Funduszu” (s. 7).

Rozdział pierwszy poświęcił Hübner rozważaniom na temat ideowych i organizacyjnych korzeni Funduszu słusznie zauważając, że podstawy świadomości narodowej w XIX wieku określała kultura (s. 12). Dowodził tezy, że to instytucje kultury narodowej „tworzyły fundamenty Rzeczypospolitej Polskiej” w XIX wieku, cytując Piotra Hübnera. Wniosek ten jest zresztą podstawą pracy doktorskiej, gdyż Fundusz był nie tylko międzywojenną egzemplifikacją dziewiętnastowiecznej kultury narodowej tworzonej i wspieranej przez przedstawicieli inteligencji i ją samą, ale także przez Kościół katolicki. Warto zwrócić uwagę, że Mateusz Hübner często posługuje się cytatem jako dopełnieniem myśli własnej lub mającym dać „poparcie” dla jego przemyśleń lub ustaleń. Nie widzę w tym nic złego, jeśli cytaty nie dominują nad odautorskimi przemyśleniami, choć współcześnie widać w historiografii tendencję do minimalizowania myśli cudzych, na rzecz własnych ustaleń. Dopełniając wypowiedź w tej kwestii, podkreślam, że Doktorant zachował właściwe proporcje, a cytaty nie dominują nad jego słowami w jakimkolwiek fragmencie dysertacji.





W rozprawie na temat Funduszu nie mogło zabraknąć podrozdziału ilustrującego postać i dokonania Stanisława Michalskiego, pomysłodawcy i przedwojennego jedyne go dyrektora Funduszu. Dokonał tego Autor w podrozdziale drugim ilustrując działania tegoż do roku 1928, a więc do momentu powstania Funduszu Kultury Narodowej. Nie ustrzegł się tu warunkowania stwierdzając, że kilkakrotne aresztowania i wygnanie do Rygi „nie mogło go to jednak zniechęcić do inicjatyw oświatowych” (s. 23). Tego wszakże nie wiemy. Wiemy, że „nie zniechęciło”. I nie chodzi tu bynajmniej jedynie o różnice semantyczne. To także obraz działań Michalskiego w Drugiej Rzeczypospolitej. Widać z niego, co bardzo umiejętnie pokazał Hübner, wielkie oddanie Michalskiego nauce. Brakuje mi tu jednak wyraźnie przysłowiowej łyżki dziegciu w beczce miodu w postaci głębszej autorskiej refleksji nad niektórymi decyzjami Michalskiego (np. odmowa objęcia teki ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego – Autor wyręczył się cytatem, przyp. 81, s. 26).

W podrozdziale trzecim skupił się Hübner przede wszystkim na przedstawieniu zmian strukturalnych dotyczących nauki w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (MWRiOP). Ale tu także o koncepcjach istnienia (w tym finansowania) nauki w Polsce oraz relacjach państwa do nauki. W kontekście koncepcji finansowania nauki Doktorant streścił poglądy ówczesnych autorytetów. Wynika z nich konstatacja, że państwa polskiego nie było stać na finansowanie nauki w zakresie finansowania tego wymagającym. Całość wyводу zmierza w kierunku pokazania genezy FKN. Hübner zastanawia się (niestety czasami słowami cytowanymi) nad istotą wspomaganie nauki przez państwo. To dało mu asumpt do przedstawienia kolejnych wysiłków zmierzających do stworzenia państwowego mecenatu nauki. Ponadto Autor zwrócił w tym miejscu uwagę na postać Zofii Sokolnickiej, posłanki na Sejm Ustawodawczy walczącej o finansowanie nauki przez państwo w formie m.in. krajowych i zagranicznych stypendiów.

Tekst pracy w dużej mierze jest „historycznym manifestem” na rzecz rozwoju i popularyzacji nauki. Autor doskonale zdaje sobie z tego sprawę, co miało wpływ na taki a nie inny kontekst rozdziału pierwszego. Widać z niego (1.3.), że nauka w początkach Drugiej Rzeczypospolitej była marginalizowana przez polityków i niedoceniana przez społeczeństwo. Hübner w sposób przekonujący pokazał co, a w zasadzie kto, miał wpływ na jego powstanie. Rok 1928 to decyzja Józefa Piłsudskiego, chociaż to Ignacy Mościcki formalnie był organizatorem „spotkania założycielskiego”. Doktorant nie miał

wątpliwości, że to Piłsudski był osobą numer jeden i *spiritus movens* realizacji postulatów Michalskiego.

Nie podoba mi się natomiast sformułowanie „formowanie koncepcji”, którego użył w podrozdziale pierwszym, rozdziału drugiego. Zdecydowanie lepiej i prościej było napisać „koncepcje FKN”. Rozdział ten jest kontynuacją wywodów na temat Funduszu. Nie ulega wątpliwości, że Doktorant przedstawił bardzo ciekawy obraz początków Funduszu z perspektywy Michalskiego i Leona Śliwińskiego – kontrkandydata do funkcji dyrektora Funduszu. Obaj mieli odmienne koncepcje rozdysponowania 5 mln zł rocznego budżetu. Wykazał się ponadto umiejętnością właściwego zestawiania źródeł (s. 78), zdając sobie sprawę, że nie każda informacja musi być w 100% wiarygodna. Krytyka źródła to zasadniczy element warsztatu dobrze wykształconego historyka. Zdarzają się natomiast fragmenty opisowe. Przykładem dwie narady na Zamku w sprawie objęcia funkcji dyrektora Funduszu, które Hübner podał dość szczegółowo (s. 75-81), czy debata sejmowa na temat finansowania budżetowego Funduszu (s. 90-95). Krytykę źródła widać także w innych partiach tekstu (m.in. s. 83-84).

W podrozdziale trzecim pokazał Hübner tytułowe koncepcje w innych krajach, szczególną uwagę zwracając na Francję, gdzie już na początku lat 20. XX wieku parlamentarzyści upomnieli się o środki na godne życie naukowców i badania naukowe. Dodać jednak warto i z dumą podkreślić, że polski FKN powstał o rok wcześniej niż francuska Kasa Narodowa Nauki, choć odnotować trzeba i ten fakt, że budżet Kasy był o wiele większy niż Funduszu. Obszerny passus poświęcił Autor łotewskiemu Funduszowi Kultury, powstałemu wcześniej niż polski, a przez to stanowiący jedną z podstaw do dyskusji nad FKN w Polsce. Można było te ustalenia podać w bardziej skondensowanej postaci, nie tak szczegółowo. Autor słusznie natomiast dokonał porównania Funduszu do innych instytucji europejskich, zwracając uwagę na podobieństwa i różnice. To dobrze świadczy o jego umiejętnościach analizy porównawczej. I choć są to mówienia tekstów opublikowanych w „Nauce Polskiej”, ma ten podrozdział swoją wartość poznawczą.

Podkreślam dobre wnioskowanie Autora w odniesieniu do zakresu i form wsparcia kultury narodowej pod koniec lat 20. XX wieku. Przykład – umiejętność wytłumaczenia zmniejszenia kwoty budżetu Funduszu z 5 mln zł, co zdaniem Hübnera, z którym trudno się nie zgodzić, było efektem zmiany premiera. Kazimierz Świtalski w roku 1929 nie był aż tak „hojny”, jak Piłsudski rok wcześniej. Znaczenie miało także nie





od 25 marca do 5 grudnia 1929 roku. Niemniej jednak, gdy Doktorant przeszedł do szczegółów, tj. wydawania pieniędzy przez Fundusz w roku 1928, stwierdził, że największym beneficjentem była Kasa im. Józefa Mianowskiego (380 tys. zł), co uznał za dobre posunięcie. Żałuję, że Hübner nie doszedł do przekonania lub też nie postawił pytania do czego potrzebny był pośrednik w redystrybucji państwowych pieniędzy, jeśli „Kasa posiadała utrwalony tryb i własne doświadczenia w udzielaniu wsparcia twórcom oraz instytucjom i towarzystwom” (s. 128). Wydaje mi się ponadto, że zasadna jest w tym miejscu uwaga na temat pieniędzy. Otóż, owe 5 mln budżetu Funduszu pochodziło *de facto* z budżetu MWRiOP. Po cóż więc stworzono Fundusz? Czy dla sprawniejszego dystrybuowania pieniędzy potrzebnych na rozwój polskich naukowców i polskiej nauki, czy po to, aby te pieniądze, trafiły np. „do swoich”? Lektura całości pracy pozwala na uzyskanie klarownej odpowiedzi, ale widziałbym w tym właśnie miejscu refleksję na ten temat. Warto dodać, że kwestia wydawania pieniędzy nie była w tym miejscu przedmiotem głębszej analizy Hübnera. Pisał on, że FKN dostał w kwietniu 1928 roku pierwszą ratę, a więc był instytucją budżetową. Tu warto było dać uwagę, że nie był niezależny, w tym sensie, że zależał od pieniędzy (w pewnym sensie „łaski”) rządu. Nie mógł też „odkładać” czy pomnażać pieniędzy. Nie mógł też zarabiać. Był jedynie przekąźnikiem / dysponentem pieniędzy państwowych. W tym sensie lepszym (być może), że Michalski wiedział na co je wydać (przynajmniej jeśli chodzi o zasiłki i stypendia). Szczegółowo omówił Hübner wydatki Funduszu na edycje źródłowe Polskiej Akademii Umiejętności, jednoznacznie podkreślając, że bez zasiłku FKN nie byłaby możliwa edycja Biblii Królowej Zofii czy kazań świętokrzyskich. Z drugiej strony widać, że znajomość Stanisława Kutrzeby z Michalskim przyniosła... owoce. Ale owa współpraca działała i w drugą stronę, gdyż pod koniec 1929 roku Michalski prosił Kutrzebę o ujawnienie faktu wykopania szczątków mamuta włochatego w Staruni koło Stanisławowa za pieniądze Funduszu. Potrzebował sukcesu propagandowego, gdyż rząd nie przekazywał pieniędzy na Fundusz (sic!) Podobnie było, gdy naukowcy z Krakowa (m.in. Władysław Konopczyński) starali się o poparcie Michalskiego dla Polskiego Słownika Biograficznego. Tu też bardzo ciekawy aspekt animozji krakowsko-lwowskich (Konopczyński – Kutrzeba). Na tym przykładzie doskonale pokazał Doktorant ile, przed wojną, znaczyło Polskie Towarzystwo Historyczne.

Zabrakło mi natomiast odpowiedzi na pytanie czy zachowały się podania o zasiłki i ich ilość w kontekście przedstawionych przez Hübnera wybranych przykładów, które nie



pokazują skali. A to właśnie na przykładzie zasiłków widać, że to od decyzji, a niekiedy wręcz inicjatywy dyrektora Michalskiego zależało do kogo trafiło wsparcie. Hübner dowodzi, choć nie *expressis verbis*, że w zakresie badań historycznych trafiały przede wszystkim do naukowców ze Lwowa, Krakowa i Wilna. Fundusz finansował także badania w innych dyscyplinach, o czym w pracy. Najwięcej środków, licząc całościowo, otrzymali jednak naukowcy z Warszawy (32,76%) i Krakowa (12,78%). Autor dał sumaryczny wykaz kwot, jakie w latach 1928-1930 trafiły do beneficjentów, ale bez szczegółowego (pełnego) zestawienia (s. 143).

Znamienne, że FKN, przynajmniej w pierwszym okresie czasu, nie udzielał wsparcia na „wytwory sztuki i literatury religijnej adresowane do szerokiego kręgu odbiorców...” (s. 150). Analizując „system stypendialny” FKN pokazał Hübner mechanizmy... jego braku. Istotą bowiem (inaczej niż w przypadku zasiłków) była pryncypialna decyzja dyrektora powzięta po ustaleniach z zaprzyjaźnionymi profesorami (m.in. Stanisławem Kościałkowskim z Wilna), jakich studentów wysłać na stypendia. W tej kwestii (w roku 1929) w zdecydowanej kontrze do tej koncepcji stał Komitet Funduszu, na czele z nieprzychylnym Michalskiemu, premierem Kazimierzem Bartlem. I rywalizacji tej dyrektor Funduszu nie wygrał. Stypendia przyznawano bowiem wyłącznie absolwentom studiów wyższych.

Generalizując można stwierdzić, że Doktorant „przeplata” szczegóły (konkretne przypadki) z ogółami (sumaryczne dane), co jest niewątpliwie ciekawe, ale nazbyt rozbudowane, choć przykłady jakie Hübner wybrał różnią się od siebie i to nie nazwiskami beneficjentów, bynajmniej. Zasadne wydaje się przy tym pytanie o cały „aparat administracyjny” ogarniający oba elementy (zasiłki i stypendia) Funduszu. Przy omawianiu powyższych kwestii nie został uwzględniony. Nie dlatego bynajmniej, że całość kosztów jego utrzymania (bez osoby Michalskiego) wyniosła 45.857,94 zł = 0,5% budżetu. Niewątpliwie powinien być zostać przedstawiony. Niemniej jednak Autor nie zgubił ani nie zapomniał o tym elemencie, ale odniósł się do niego dopiero na stronie 176. Pomijając tę kwestię, brakuje mi w podsumowaniu pierwszego okresu działalności pokazania efektów w postaci zestawień tabelarycznych, które doskonale zilustrowałyby treść rozdziału. Za wskazane uznaję ponadto, aby w wydaniu drukowanym Autor dodał aneks stypendystów Funduszu, jeśli nie wszystkich, to przynajmniej zagranicznych. Pokazałby on nie tylko skalę, ale i destynacje beneficjentów.



Nie mam jednakże wątpliwości, że Hübner właściwie przedstawił, jak w przysłowiowej soczewce, mechanizm podejmowania decyzji przez dyrektora Michalskiego, ale też fakt wykorzystywania przez niektórych naukowców drogi poza formalnej w celu uzyskania stypendium dla swoich podopiecznych (m.in. Władysław Semkowicz, Stanisław Kościałkowski).

Dalsze rozważania na temat Funduszu kontynuował Doktorant w rozdziale trzecim, w którym rozpoczął od analizy dotyczącej dyskusji na temat pieniędzy dla Funduszu. Kwestia ta, jedynie z pozoru prosta wymagała dokładnej analizy, co widać z treści. Wnioski jakie zostały przedstawione wskazują, że międzywojenna Polska była typowym krajem kapitalistycznym ze wszelkimi pozytywami i negatywami. Wspomniany budżet w kwocie 5 mln, przyznany przez premiera Piłsudskiego „na gębę”, tj. jako specjalny dodatek na rok budżetowy 1928/1929 nie został przyznany na kolejny, tj. 1929/1930 rok, gdyż rząd zapomniał wpisać go do budżetu (sic!) W konsekwencji musiał wystarczyć na dwa lata. Paradoks tej sytuacji polegał na tym, że *post factum* okazało się, że był to największy budżet na naukę w historii Drugiej Rzeczypospolitej kiedykolwiek wydatkowany i to licząc po 2,5 mln zł na rok! Obrazu chaosu, a może złej woli Bartla (nie zostało to jednoznacznie wyjaśnione) dopełnia fakt, że to również nie rząd wstawił do budżetu na rok 1930/1931 finansowanie Funduszu. Uczyniła do Sejmowa Komisja Budżetowa, o co zabiegali, jak się okazało, skutecznie, Michalski (s. 193), środowisko naukowe Krakowa (apel z 6 lutego 1930 roku) oraz XVI Konferencja Rektorów Szkół Akademickich domagając się przyznania 5 mln zł FKN. Ostatecznie uzyskał on poparcie Senackiej Komisji Skarbowo-Budżetowej, która zaproponowała kwotę 2 mln zł budżetu rocznego dla Funduszu. Izba wyższa wniosek poparła 13 marca 1930 roku, a Sejm poprawkę większością głosów przyjął szesnaście dni później. Budżet FKN został przypisany do budżetu Prezydium Rady Ministrów (PRM) i był jego składową w aż 41%. Zauważyć także trzeba, że corocznie dyskutowano w Sejmie i Senacie przy okazji budżetu państwa o budżecie Funduszu i zawsze posłowie i senatorowie-sprawozdawcy podkreślali jego skromne (poniżej 4%) koszty administracyjne. Same dyskusje są jednak ciekawe i z tego względu, że pokazują zainteresowanie parlamentarzystów Funduszem jako instytucją, która wywierała realny wpływ na poziom polskiej nauki i sztuki, a więc szeroko rozumianej kultury. Zastanawia mnie jednak dlaczego nie było w budżecie Funduszu rezerwy na nieprzewidziane wydatki. Hübner o tym nie wspomina, ale co jakiś czas podaje informacje o prośbach szczególnie



osób dotyczących refundacji kosztów. Nie było to duże sumy, ale jednak wypłacano je. Z jakich pieniędzy, pozostaje pytaniem otwartym.

Po raz kolejny wykazał się Hübner bardzo dobrym wnioskowaniem analizując kwestię stypendiów (s. 205). Ponownie podał, a w przypadku Andrzeja Grodka szczegółowo omówił, przykłady stypendiów zagranicznych i krajowych w roku budżetowym 1930/1931. Doskonale podsumował działalność FKN postrzegając go jako „upostaciowienie nowej formy jaką był mecenat państwowy” (s. 212). Dwa pierwsze lata czwartej dekady XX wieku, uwzględniając skalę dotacji, pokazały, że największymi beneficjentami Funduszu były instytucje i naukowcy warszawscy (9,85%), krakowscy (7%), poznańscy i lwowscy (po około 1%). Dane nie pozostawiają wątpliwości, że były to najsilniejsze ośrodki naukowe w ówczesnej Polsce. Pokazując wybrane przykłady wsparcia przez Fundusz Doktorant zwrócił uwagę na pochodzenie, ale i poglądy polityczne beneficjentów. Niewątpliwie miało to świadczyć na korzyść dyrektora, który jawi się jako apolityczny i tolerancyjny decydent, choć piłsudczycy oskarżali go sympatie narodowe. Problem w tym, że nie wiemy, czy jednostkowe wypadki potwierdzają regułę (m.in. s. 238). Bezwzględnie potrzebne jest dopełnienie obrazu ujęciem statystycznym w postaci tabel.

Sytuację nieźle funkcjonującego Fundusz Kultury Narodowej w pewnym sensie skomplikowała ustawa z 18 marca 1933 roku o stypendiach państwowych i innych formach pomocy młodzieży szkół wyższych. W ten bowiem sposób administracja uzyskiwała większy wpływ na ten sektor szkolnictwa wyższego. Stworzono fundusz specjalny „Państwowe Stypendia Akademickie, który podlegał bezpośrednio MWRiOP (s. 246).

Dalsze rozważania obejmują czas połowy lat 30. XX wieku. Hübner podał mnóstwo danych liczbowych powiązanych z personaliami. Zestawienie tychże było trudnym zadaniem, ale Doktorant wybrnął z niego obronną ręką, gdyż, choć nieco monotonne, dają one podstawy do zrozumienia nie tylko skali, ale i faktu czym w swej istocie był FKN kierowany „żelazną ręką” przez Michalskiego. Schemat narracji zastosowany przez Doktoranta jest identyczny dla wszystkich okresów – najpierw nauka, później sztuka. Szczególnie ważne są przedstawione przez niego rozważania dotyczące przyszłości Funduszu, które zarówno Michalski, jak też Śliwiński widzieli w perspektywie trzy lub pięcioletniej. Nie ulega wątpliwości, że FKN nie tylko okrzepł, ale miał się stać podstawą rozwoju nauki i sztuki polskiej.





Śmierć Józefa Piłsudskiego była katalizatorem niezliczonych wydarzeń upamiętniających Marszałka. Jednym z nich była nie tylko zmiana nazwy Uniwersytetu Warszawskiego, ale i Funduszu Kultury Narodowej. Analizując ten proces wrócił Hübner chronologicznie do roku 1930, a więc momentu, w którym parlamentarzyści rozpoczęli dyskusję nad ustawowym uregulowaniem istnienia FKN. Przedstawił tę dyskusję dość szczegółowo, ale pokazał też prace w łonie rządu gen. Sławoja Składkowskiego, który 30 listopada 1936 roku podjął temat „Instytutu Kultury Narodowej Józefa Piłsudskiego” (s. 280). W tym miejscu Doktorant dokonał dobrej analizy projektu rządowego zwracając m.in. uwagę na fakt, że miał on otrzymać osobowość prawną, co umożliwiałoby m.in. posiadanie własnego majątku. Ale idea Instytutu, mającego zastąpić Fundusz, nie ograniczała się do dyskusji parlamentarnych. W łonie rządu także trwały spory o jego wizję oraz kształt. Głos zabierali Włodzimierz Hübner, dyrektor Biura Usprawnienia Administracji PRM, Wiktor Tomir Drymmer, dyrektor Biura Personalnego PRM oraz Biuro Prawne PRM. Każdy z podmiotów przedstawiał inną wizję, co Hübner skrupulatnie pokazał. Po raz kolejny podkreślam bardzo dobre wnioski (s. 298-299 i 322-323). Ustawa, po dyskusji sejmowej, którą możemy prześledzić w jej najistotniejszych momentach, została uchwalona przez Sejm 20 marca 1937 roku. Po dyskusji w Senacie, przedstawionej w pracy z pokazaniem niuansów przy podejmowaniu decyzji (powtórzone głosowanie), projekt ustawy wrócił do izby niższej. 16 czerwca 1937 roku Sejm ustawę uchwalił, a miesiąc później prezydent podpisał (s. 339).

Kolejnym zmianą, jaka wiązała się z wejściem w życie ustawy była konieczność stworzenia nowego statutu dla Funduszu. Hübner nie tylko omówił proces jego powstawania, ale dokonał też analizy porównawczej z zapisami statutowymi z roku 1928. W podrozdziale, który poświęcił działalności w okresie modernizacji organizacyjno-prawnej (bardzo udane określenia Autora), przedstawił Doktorant obraz działalności Funduszu w latach 1936-1937 zwracając uwagę na działania Michalskiego mające na celu zwiększenie budżetu Funduszu, który wynosił ówczesnie 1.011.000 zł. Skoncentrował się przy tym na memoriale, jaki Stanisław Michalski przedstawił premierowi Składkowskiemu 7 stycznia 1937 roku. Zabrakło mi jednak bardziej szczegółowego przedstawienia (na ile to możliwe oczywiście) podejścia (myśli) wszystkich premierów końca lat 20. i dekady lat 30. XX wieku do koncepcji Funduszu. Z treści pracy niewiele w tej kwestii wynika (przychylność Piłsudskiego – nieprzychylność Bartla), a ciekawe zagadnienie. Nie dawał

więcej bo nie mogli, czy nie widzieli takiej potrzeby? Wszak FKN podlegał bezpośrednio premierowi. W tym miejscu należy poczynić dwie dygresje. Pierwsza, że informacja o tym, że Michalski był emerytowanym pracownikiem PRM, pobierającym miesięcznie 515 zł dodatku, bez uposażenia zasadniczego w postaci pensji dyrektora (IV grupa zaszeregowania – około 1000 zł) jest na stronach 81 (przypis 275), 176 oraz 373. Druga, że czytając pracę odczuwałem brak informacji na temat osób pracujących w Funduszu. Ten aspekt został nader skromnie omówiony. Wspomniał wprawdzie Hübner na stronie 176 o etatach w Funduszu, ale konkrety przedstawił dopiero na stronie 474, przy okazji przekształcania FKN w Fundusz Kultury Narodowej Józefa Piłsudskiego (FKNJP) w roku 1937. W tym bowiem czasie Michalski zażądał od premiera ponad 100% zwiększenia środków (z 43.000 do 92.080 zł) na koszty osobowe. Chciał zatrudnić wicedyrektora (IV grupa), dwóch urzędników w VII grupie uposażenia, jednego w VIII i jednego w IX. Postulował dodatek dyrektorski w kwocie 600 zł, a wicedyrektorski – 300 zł miesięcznie. Warto zauważyć, że ówczesnie Fundusz opierał się na pracy Michalskiego oraz trzech referentów (Józefa Reutta, Leona Śliwińskiego i Tadeusza Toniszewskiego), których nazwiska zostały wymienione na stronie 375. Nadzieje dyrektora zostały zweryfikowane negatywnie, gdyż rząd zgodził się na zwiększenie budżetu Funduszu o kwotę 18 tys. zł na pensję... dyrektora, którego przesunięto do III grupy zaszeregowania! Szkoda, że Hübner nie pokusił się o, moim zdaniem niezbędny w tej sytuacji, komentarz. Ale podnieść muszę jeszcze jedną ważną, a zupełnie pominiętą kwestię. Dotyczy ona metod pracy oraz warunków lokalowych, jakie w budynku MWRiOP mieli pracownicy Funduszu. Brak na ten temat informacji sprawia, że obraz wysiłku pracowników Funduszu pozostaje niepełny.

Praca, co nie ulega dyskusji, daje obraz nie tyle stanu polskiej nauki (na niej się Hübner koncentrował), ile jej braków i potrzeb. Pozwala także na konstatację, że pod koniec lat 30. XX wieku Polska pozostawała w tyle we wszystkich dyscyplinach naukowych. Dyrektor Michalski chciał doprowadzić do zmiany w tym zakresie sugerując premierowi Składkowskiemu, że zwiększenie nakładów na naukę wzmocni obronność Polski. Liczył bowiem, słusznie zakładając, na udział w pożyczce francuskiej. Oczekiwał miliona złotych. Od premiera otrzymał poparcie, ale i „skierowanie” do ministra spraw wojskowych gen. Tadeusza Kasprzyckiego, który ową pożyczką dysponował. Ten nie znalazł podstaw aby przyznać pieniądze na naukę. Niestety nie znamy powodów takiej decyzji; Hübner ich także nie przybliżył, nie komentując sytuacji. Można było pokusić się o analizę decyzji w



dwóch wymiarach: nierozumienia potrzeb polskiej nauki przez „tępego” ministra spraw wojskowych lub niemożność jej przyznania z innego powodu. Być może inne wyjaśnienie byłoby również zasadne.

To, co wylania się z przedstawionego przez Hübner obrazu prac Funduszu w latach 1937-1939, to walka o prestiż a przede wszystkim pieniądze. Choć Fundusz otrzymał imię Józefa Piłsudskiego, to nie oznaczało automatyzmu w nieograniczonej ilości gotówki. Postulat Senatu, aby budżet roczny Funduszu wynosił 5 mln zł (bo tak zdecydował Piłsudski dziesięć lat wcześniej) minister Eugeniusz Kwiatkowski zakwestionował; nie pomogli też Kasprzycki czy Juliusz Ulrych (minister komunikacji), bo nie dali pieniędzy z własnych nadwyżek budżetowych. Można było pokusić się o konstatację, że żaden z nich (także Składkowski) nie rozumiał idei Funduszu, ani też idei wsparcia nauki dla potrzeb obu resortów.

Zauważyć także należy, że Hübner w sposób odmienny pokazał czas działania Funduszu po modernizacji organizacyjno-prawnej. Zrezygnował z podawania konkretnych przykładów beneficjentów Funduszu, gros uwagi poświęcając przekształceniom strukturalnym i „walce” o pieniądze.

W ostatnim rozdziale widzimy obraz odrodzenia FKN (bez imienia Józefa Piłsudskiego) na uchodźstwie w latach drugiej wojny światowej. Nowi ludzie, stare zasady. Ale, co Hübner słusznie zauważył, profil działania zmienił się ze stypendialnego na pomocowy. Nie podał jednak skąd pochodziły środki na Fundusz. Dobrze natomiast zauważył i wyartykułował deprecjację znaczenia FKN. Portugalia, Szwecja i Turcja (sporadycznie) to państwa z terenu których FKN prowadził akcję wysyłania paczek do Generalnego Gubernatorstwa z pomocą dla potrzebujących inteligentów. Hübner przedstawił ponadto dyskusję powojenną w kraju na temat funkcjonowania wsparcia nauki. Dyskutowano w Krakowie i Warszawie. Konstatacja jest nader smutna – komuniści nie dopuszczali myśli o istnieniu wyodrębnionych instytucjonalnie funduszy (s. 408). Całość kończą rozważania na temat „atrap FKN” pokazujące, w jaki sposób nowi władcy Polski doprowadzili do centralizacji nauki i jej podporządkowania ideologii marksistowskiej.

W zakończeniu najciekawsze jest nie tyle podsumowanie rozważań, choć ono oczywiście jest, ale dowód tytułowego znaczenia Funduszu Kultury Narodowej. To coś w rodzaju retrospektywnego spojrzenia na Fundusz z perspektywy realiów powojennych. Ale



pokazał też Hübner „dorobek” materialny Funduszu, jaki został nieodpłatnie przekazany do krajowych i zagranicznych bibliotek, towarzystw naukowych i muzeów.

\*\*\*

W pracy zauważyłem drobne niedociągnięcia i pomyłki. Biurokracja rządowa nie daje środków, tylko nimi zarządza, redystrybuując i nadzorując ich wydawanie (s. 7). Jak należy rozumieć „postęp narodowy” (s. 14). W 1918 r. ukazywał się „Dziennik Praw Państwa Polskiego”, nie zaś „Dziennik Ustaw” (przypis 143, s. 44). Niektóre cytaty (m.in. s. 80) pozostały bez odsyłacza i przypisu. Dlaczego „in:” a nie „[w:]”. Żołnierze Armii Krajowej to nie „partyzanci” (s. 218). W czasie drugiej wojny światowej było uchodźstwo polskie a nie emigracja (s. 263). Poseł Dominik Zbierski w maju roku 1937 nie mógł należeć do BBWR (s. 323). To Prezydium Senatu a nie Sejmu nie umiało ocenić, „które stanowisko zyskało większe poparcie” (s. 330). Niemożliwe, żeby roczne koszty pensji dyrektora Funduszu w IV grupie uposażenia wynosiły jedynie 3000 zł (s. 373).

\*\*\*

Podsumowanie rozważań na temat dysertacji doktorskiej mgra Mateusza Hübnera chciałbym zakończyć uwagami natury ogólnej. Fundusz Kultury Narodowej Józefa Piłsudskiego był w swej istocie czymś na kształt współczesnego Narodowego Centrum Nauki. Funkcjonował w myśl zasady, że stypendia były kierowane wyłącznie do młodych naukowców, a zasiłki do „starszych pracowników naukowych”, co czyni go niewątpliwie protoplastą współczesnego systemu wspierania nauki polskiej.

Analizując pracę w tym kontekście, stwierdzić należy, że została ona poświęcona instytucji szczególnej (w pewnym sensie osobie-instytucji – Stanisławowi Michalskiemu), nie tylko ze względu na zakres działalności, ale także z uwagi na osobistą podległość Funduszu premierowi rządu, co dyrektorowi dawało swoistą „autonomię” w dysponowaniu corocznym budżetem. Dowolne, zależne od dyrektora były też konkretne, zadania realizowane dla „kultury polskiej”, choć w czasie debaty sejmowej wicepremier Kazimierz Bartel nie wykluczał starania się o zapomogi (współcześnie nazwalibyśmy je grantami) przez przedstawicieli kultury i nauki wywodzących się z mniejszości narodowych.

Autor doskonale rozumie temat na który pisał. Jest obeznany z jego problematyką. Widać to w niuansach, w swobodnej narracji „na temat”, w łączeniu faktów w spójny obraz. Praca nie jest nudnym ujęciem z punktu widzenia administrativisty czy prawnika, ale udaną próbą pokazania tak nietypowej w strukturze, jak też w działaniu instytucji. Nie jest



to bynajmniej także zawołowana biografia Stanisława Michalskiego. To rzetelne, wypracowane opracowanie monograficzne dotyczące instytucji pożytku publicznego pokazanej w realiach międzywojennej Polski. To praca z zakresu historii nauki, bo Fundusz wspierał właśnie twórców kultury, w tym naukowców. Temat jest oryginalny, wcześniej niezrealizowany, oparty na materiałach archiwalnych z wykorzystaniem literatury. Tekst jest ciekawy bez powtórzeń merytorycznych i większych dłużyżn (te dotyczą jedynie fragmentów, w których wymieniał Hübner nazwiska lub nazwy instytucji – beneficjentów Funduszu). Praca daleka jest od historii politycznej, lokuje się w sferze historii społecznej. Politykę jednak „widać” między wierszami, co czytelnik odnajdzie np. w odniesieniu do „krakowskiego” Polskiego Słownika Biograficznego, który był kontestowany przez środowisko historyków warszawskich z Marcelim Handelsmanem na czele, a co za tym idzie na początku lat 30. XX wieku nie dostawał dotacji z MWRiOP. Tekst został dobrze napisany, czyta się go dobrze, choć zdarzają się błędy językowe i powtórzenia nazwisk w passusach.

To klasyczna praca doktorska, napisana w ujęciu faktograficznym, bez „rewolucyjnych koncepcji”. Konstrukcja została dobrze przemyślana. Rozdziały i podrozdziały są koherentnie zestawione. Praca jest napisana w układzie chronologicznym, co sprawiło, że działania FKN przeplatają się z koncepcjami jego funkcjonowania. Można było obrać inną koncepcję, ale należy docenić Doktoranta za trud i realizację tej, którą przyjął za optymalną. Nie ulega wątpliwości, że to bardzo dobre studium tematu. Brakuje mi jednakże liczniejszych, odważniejszych tez i wniosków. Nie oznacza to bynajmniej, że ich w ogóle nie ma. Tam, gdzie są, zostały dobrze sformułowane i przedstawione.

W moim przekonaniu praca, jaką napisał Mateusz Hübner była bezwzględnie potrzebna. Pokazuje ona bowiem w jaki sposób upór i zapał, ale też i polityczne poparcie jednego człowieka (Stanisława Michalskiego) doprowadziły do powstania w Polsce instytucji pożytku publicznego w zakresie szeroko rozumianej kultury. Hübner, choć bezpośrednio i słusznie, nie odnosi się do współczesności, to pokazał funkcjonowanie nauki w jej stypendialno-zasiłkowym (obecnie grantowym) wymiarze. Dał, szczególnie historykom, obraz instytucji, która przyczyniła się do rozwoju nauki polskiej.

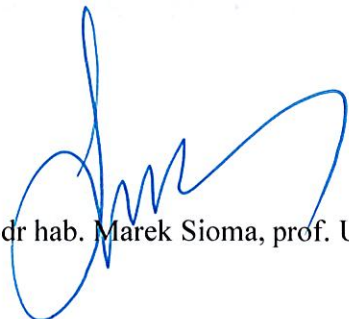


### Wniosek końcowy

W związku z powyższym, formułując wniosek końcowy stwierdzam, że recenzowana dysertacja doktorska mgr. Mateusza Hübnera spełnia wymogi stawiane pracom doktorskim w myśl *Ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki* (z późniejszymi zmianami).

Wnioskuje o jej wyróżnienie w przekonaniu, że praca spełnia wszystkie kryteria podane w §2 Uchwały nr 8-2019/2020 Rady Dyscypliny Historia Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu z dnia 10 grudnia 2019 roku w sprawie procedury wyróżniania rozpraw doktorskich w dyscyplinie historia.

Wnoszę ponadto o dopuszczenie mgr. Mateusza Hübnera do dalszych etapów przewodu doktorskiego.



dr hab. Marek Sioma, prof. UMCS

